Kraków, dnia 20.12.2019

Dr hab. Piotr Kłodkowski, prof. UJ

Katedra Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków, ul. Grodzka 52

RECENZJA

pracy doktorskiej Pana mgr Michała Futyry **„Rola mediów masowych w popularyzacji mitów fundacyjnych na przykładzie wybranych państw narodowych Azji Południowo-Wschodniej"** napisanej pod naukowym kierunkiem dr hab. Anny Siewierskiej-Chmaj, prof.WSE.

Formalną podstawą niniejszej recenzji jest decyzja ówczesnej Rady Wydziału, a obecnie Kolegium Mediów i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie dotycząca wyboru recenzentów oraz umowa sygnowana przez Rektora Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie z dnia 28.10.2019 roku. Recenzja opiera się na wytycznych artykułu 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. 2003 Nr 65 poz. 595) wraz z późniejszymi zmianami.

Uzasadnienie wyboru tematyki dysertacji

Dysertacja doktorska mgr Michała Futyry „Rola mediów masowych w popularyzacji mitów fundacyjnych na przykładzie wybranych państw narodowych Azji Południowo-Wschodniej" traktuje o mało znanej w Polsce problematyce, która dopiero w ostatnich latach zaczęła przyciągać uwagę badaczy. Literatura, polityka, ideologia oraz kultura poszczególnych państw azjatyckich przez długi czas była niemal wyłączną domeną orientalistów, przy czym ich publikacje dotyczyły w dużym stopniu obszarów Azji Wschodniej (czyli Chin, Japonii i Korei) bądź Azji Południowej (subkontynent indyjski), natomiast relatywnie niewiele pozycji opisywało fenomen Azji Południowo-Wschodniej. To zmieniło się dopiero na przełomie XX i

XXI wieku, kiedy sukcesy ekonomiczne tej części świata, a szczególnie szybkie przezwyciężenie kryzysu finansowego z końca lat 90. zeszłego stulecia, skupiły uwagę badaczy różnych specjalności z Europy, w tym z Polski, na złożonej problematyce Malezji, Singapuru, Indonezji, Tajlandii czy Mjanmy (Birmy). Dysertacja mgr Futyry dobrze wpisuje się w ten nurt zainteresowań, analizując wybrane zjawiska społeczno-polityczne z mniej znanej u nas perspektywy, czyli uwzględnia coraz ważniejszą rolę mediów masowych w procesie tworzenia, a następnie utrwalania mitów fundacyjnych. Jestem przekonany, że praca stanowi cenny wkład intelektualny Autora w badania nad współczesną Azją. Warto przy tym podkreślić, że mgr Futyra nie skupił się wyłącznie na wnikliwej analizie dostępnych źródeł wymienionych w bibliografii, ale wielokrotnie realizował wyjazdy badawcze, podczas których przeprowadzał wywiady ze starannie wybranymi interlokutorami, kolekcjonował opowieści mitologiczne w rozmaitych miejscach Azji Południowo-Wschodniej oraz osobiście badał miejscowe uwarunkowania społeczno-polityczne. Połączenie analizy teoretycznej z działaniami badawczymi w terenie jest niewątpliwie zaletą tej dysertacji. Wiele prezentowanych w niej tez jest ciekawych, wartych dalszych szczegółowych studiów; niektóre są, moim zdaniem, dość kontrowersyjne, i wymagają poważnej repliki, wreszcie są i takie (szczęśliwie bardzo nieliczne), które byłyby trudne do obrony.

Struktura dysertacji i ocena proponowanej metodologii badawczej

Dysertacja podzielona jest na dwie części, spośród których pierwsza liczy pięć rozdziałów, zaś druga sześć. Część pierwsza traktuje o zagadnieniach dotyczących roli mediów w komunikowaniu masowym oraz podaje szczegółowe eksplikacje funkcji mitu, zwłaszcza jego roli w polityce. Autor opiera się na klasycznych teoriach Lévi-Straussa, Fromma, Campbella, Eliadego, odwołuje się także do polskich akademików: Klemczaka, Golki czy Siewierskiej-Chmaj. Nie jest to specjalnie nowatorska część dysertacji, Autor skupia się na wyjaśnieniu problematyki metodologii oraz definicji poszczególnych pojęć, słowem: konstruuje narzędzia badawcze, które mają zastosowanie w dalszej części pracy. Jak wnioskuję, nowatorstwo metodologiczne nie było tutaj intencją mgr Futyry, wykorzystuje on dostępne koncepcje i sprawdzone teorie, które służą mu następnie do analizy zjawisk charakterystycznych dla Azji Południowo-Wschodniej. Ciekawym przykładem zastosowania modeli mitologicznych Campbella jest chociażby prezentacja mityczno-medialnej opowieści o „mistrzu dwóch światów" w drugiej części pracy, w rozdziale III „Fundacyjny potencjał bohatera". Warto ów przykład zilustrować wybranym cytatem z niniejszej dysertacji. Na s. 364 Autor pisze: [...]

Życie każdego założycielskiego bohatera występującego w mitach, układało się w spójną wędrówkę, której punktem finalnym było wyzwolenie wspólnoty z ucisku (Indonezja, Wietnam/Laos, Birma, Malezja), ustanowienie nowego ładu (Tajlandia, Kambodża) lub poświęcenie życia dla szeroko pojmowanego dobra narodowego (Filipiny, Singapur). Opis wyprawy bohatera dzielił się na obrazowe etapy wewnętrznych przemian, wypełnianych chwalebnymi czynami (zgodnie ze wzorem spotykanym w obrzędach przejścia: oddzielenie – inicjacja – powrót.). Każde wyzwanie podejmowane podczas wędrówki przybliżało bohatera do ostatecznej rozgrywki ze złem, reprezentowanym przez potężnego wroga (w przypadku Azji Południowo-Wschodniej – imperialne potęgi Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii czy Japonii). Co istotne, wszelkie przeciwności pojawiające się w mitycznej narracji budowały z jednej strony chwałę herosa, z drugiej zaś służyły odnajdywaniu autentycznej tożsamości narodu, traktującego mit jako element świeckiej religii. Tak skonstruowane opowieści o zmaganiach z wrogiem (przybierającym ostatecznie postać kozła ofiarnego nowopowstającego państwa lub konsolidującego się narodu) powodowały [to], że mit stawał się przejrzysty i łatwy do przyswojenia przez tych, do których był kierowany. W cytowanym fragmencie mgr Futyra w umiejętny sposób wykorzystał wzorcowe narracje mityczne, przedstawione przez Campbella i re-interpretowane przez polskich badaczy w kontekście politycznym, nakładając ów model na fenomen narracyjny typowy dla Azji Południowo-Wschodniej. Tak więc dostępne narzędzia badawcze zostały dopasowane do analizy przekazu w odmiennym obszarze kulturowym, udowadniając uniwersalizm swojego zastosowania. Takie podejście badawcze uznaję za uczciwe i w pełni uzasadnione, dlatego nie zgłaszam w tej kwestii poważniejszych zastrzeżeń. Pomniejsze uwagi krytyczne rezerwuję jedynie wobec wybranych przykładów, o czym w dalszej części recenzji.

Pewne zastrzeżenia natomiast mogą budzić istniejące proporcje przy konstrukcji niniejszej dysertacji. Część druga (od s.262 do s.479), która traktuje o roli mediów w procesie popularyzacji mitów fundacyjnych na przykładzie wybranych krajów azjatyckich, spełnia naukową obietnicę zawartą w tytule pracy i stanowi jej naukową esencję, tyle że jest, niestety, krótsza o kilkadziesiąt stron od części pierwszej (od s.8 do s.261), która powinna być uznana jedynie za metodologiczny wstęp. Jestem przekonany, że odwrócenie tych proporcji, a nawet ograniczenie objętości części pierwszej dobrze przysłużyłoby się całości pracy. Jak powiadał wielki Antoni Czechow, „sztuka pisania jest sztuką skracania, a zwięzłość jest siostrą talentu".

Szczegółowa analiza poruszanej problematyki

Autor podejmuje tematykę wielu obszarów cywilizacyjnych, nierzadko odległych od siebie, i stawia kategoryczne tezy oraz stosuje kwantyfikator ogólny w miejscach, gdzie bardziej wskazane byłoby raczej cieniowanie problematyki, dostrzeganie ważnych niuansów i akcentowanie różnic między poszczególnymi kulturami. Przykładowo na stronie 17 tak pisze: *Co więcej, idea kontrolowania władzy przez media pozostaje do dzisiaj w Azji koncepcją obcą, niezrozumiałą i problematyczną. Podejście takie wywołuje w Europejczykach od wielu już lat niesłabnące oburzenie, mające rzekomo świadczyć o cywilizacyjnym zacofaniu mieszkańców Wschodu. W rzeczywistości jest to tylko jeden z wielu przykładów odmienności, które należy poznać i zrozumieć, a nie oceniać z własnej intelektualnej strefy komfortu.* Autor nie podaje żadnego odniesienia do źródeł, z czego wnoszę, że jest to jego własna opinia, swoista generalizacja zjawiska funkcjonowania mass mediów w Azji, dodatkowo zabarwiona zdecydowaną oceną etyczną. To – jak mniemam – bardzo ważne zdanie, albowiem określa ono stanowisko i sposób autorskiego patrzenia na badaną problematykę.

Wyjaśnijmy w tym miejscu, że dużym ryzykiem jest mówienie o jednej Azji, czy o wspólnej kulturze azjatyckiej, bo taka po prostu nie istnieje. Warto sięgnąć po interesujący esej *Human Rights and Asian Values*, którego autorem jest laureat Nagrody Nobla, Amartya Sen. Wyjaśnia w nim, że nie sposób w ogóle głosić tezy o wspólnych wartościach azjatyckich, propagowanych przez Lee Kuana Yewa oraz Mohammada Mahathira, bo te przynależą tylko do cywilizacji często definiowanej jako konfucjańska. Innymi słowy: Pakistan, Afganistan czy Bangladesz nie należą do tego samego obszaru kulturowego co Chiny i Japonia, chociaż geograficznie znajdują się na tym samym kontynencie. Bardzo ryzykownym jest zatem stawianie jakiejkolwiek kategorycznej tezy dotyczącej Azji jako całości, szczególnie w zakresie kultury bądź polityki. Jeśli chodzi o wolność mediów i niezależność od kontroli władzy sytuacja jest dużo bardziej skomplikowana. Chiny bądź Koreę Północną, gdzie swoboda działania mediów rzeczywiście nie istnieje, trudno stawiać w jednym rzędzie z Indiami, Sri Lanką bądź Japonią, w których pluralizm medialny i zdecydowana krytyka każdej władzy jest faktem. Według Raportu „Reporters Without Borders" (Reporterzy bez Granic) za rok 2019 https://rsf.org/en/ranking , Chiny zostały sklasyfikowane na miejscu 177 (na 180 krajów łącznie), zaś Korea Północna na miejscu przedostatnim, co oznacza, że istnieje tam totalna kontrola mediów przez państwo, zaś mieszkańcy nie mają żadnego lub bardzo ograniczony dostęp do niecenzurowanych wiadomości. Z kolei sąsiadująca z KRLD Korea Południowa zajmuje miejsce 41, a więc jest znacznie lepiej oceniana – jeśli chodzi o wolność mediów – od wielu krajów Starego

Kontynentu, w tym członków Unii Europejskiej: Węgier, Grecji, Chorwacji czy nawet Polski. Różnice kulturowe między Koreami, które stanowiły ongiś jedno państwo, nie są decydujące, natomiast to, co je różnicuje to całkowicie odmienna ideologia. Podobna sytuacja jest z *de facto* niepodległym Tajwanem, który dzieli wspólną kulturę z Chinami. Według dostępnego raportu jest zaliczany, obok Japonii i Mongolii, do grupy krajów o wolnych mediach, takich jak Wielka Brytania, Francja czy Hiszpania. Proponowałbym zatem dużo bardziej wyważoną tezę, że: zdecydowana większość krajów Azji w porównaniu z Europą nie posiada relatywnie wolnego rynku mediów, które podlegają większej lub mniejszej kontroli ze strony rządu (co wynika z rzetelnej analizy raportu). Z kolei sama konstatacja Autora (niepoparta żadnymi badaniami), że jakoby dla mieszkańców Azji idea „kontroli władzy przez media jest obca i niezrozumiała" zostałaby zapewne przyjęta z oburzeniem bądź zdumieniem we wspomnianych już państwach Azji Wschodniej, a także Azji Południowej. Przy takim założeniu nie zrozumielibyśmy również dramatycznych wydarzeń z 2019 roku w Hongkongu, formalnie części Chin Ludowych, gdzie mieszkańcy zdecydowanie opowiadają się za wolnością słowa i przekonań, i płacą za to wysoką cenę. Po prostu nie żyjemy w wieku XIX, w którym podobna konstatacja mogłaby zostać uznana za uzasadnioną, ale w wieku XXI, kiedy to kwestia swobód obywatelskich, w tym dostępu do wolnych mediów, zyskuje na znaczeniu.

Autor szczegółowo analizuje problematykę kolonializmu, z wieloma jego odcieniami i uwarunkowaniami geograficznymi, kulturowymi i społecznymi. Przedstawia rozmaite zasady prowadzenia polityki kolonialnej, i to nie tylko państw europejskich, ale także Japonii z jej planem budowania tzw. „Strefy wspólnego dobrobytu Azji Wschodniej". W części drugiej (rozdział II) prezentuje złożony fenomen kolonizacji poszczególnych części Azji przez Wielką Brytanię, Francję, Holandię i Portugalię, wskazując na znaczące różnice między nimi w procesie implementacji zasad imperialnego podboju. To niewątpliwie istotny i cenny głos w globalnej debacie na temat spuścizny kolonialnej oraz ewentualnej odpowiedzialności moralnej i politycznej dawnych metropolii wobec kontrolowanych krajów. O ile trudno obecnie bronić samej zasady kolonializmu, oraz dość łatwo wskazać na jego negatywne lub wręcz tragiczne konsekwencje w sferze gospodarczej, społecznej czy psychologicznej, to kwestią dużo bardziej złożoną jest analiza tej części dziedzictwa kolonialnego, która została przyjęta i zaadoptowana po uzyskaniu niepodległości przez dawne państwa kolonialne. Mgr Futyra tej tematyki szczegółowo nie rozwija, aczkolwiek wskazuje na ważne elementy owego dziedzictwa przy kształtowaniu lokalnej mitologii politycznej, niezbędnej do masowej aktywizacji podczas długiej walki o niepodległość. Widoczne jest to zwłaszcza w podrozdziale 2.2 – „Kolonizator

jako przepis na uniwersalnego wroga", w którym zderzenie z ideologią imperialną państw europejskich oraz tworzenie poniżających stereotypów dotyczących miejscowej ludności generują jej polityczną kontrakcję, w której budowanie struktur odpowiedniej mitologii politycznej motywującej do działania, pełni istotną funkcję społeczną. Autor interesująco ilustruje ów proces licznymi przykładami, które – chociaż regionalne w swoim wymiarze geograficzno-kulturowym – to jednak wpisują się w narrację o charakterze uniwersalnym, zrozumiałą zarówno przez tych, którzy uznają się za represjonowanych, jak i tych, którzy owe represje mają stosować. Zasługą mgr Futyry jest tutaj zdjęcie pancerza „orientalnej specyfiki" i pewnej „egzotyki" – oczywiście z perspektywy europejskiej – i pokazanie zjawiska tworzenia wolnościowej narracji mitologicznej w sposób prawdziwie humanistyczny, to znaczy przekraczającej granice poszczególnych kultur. Podkreśla przy tym fundamentalne różnice między kulturowym obszarem Azji Południowo-Wschodniej oraz importowaną kulturą zachodnią, ale owe różnice są niwelowane poprzez stosowanie podobnych modeli narracyjnych wywołujących spodziewane reakcje wśród miejscowych odbiorców. Nawet jeżeli wprowadzenie pewnych elementów uniwersalizmu kulturowego przy analizie fenomenu mitologii politycznej w poszczególnych państwach regionu Azji nie było specjalną intencją Autora, to nie umniejsza to jego zasługi w rekonstruowaniu całościowej struktury eksplikacyjnej mitu politycznego, przydatnej nie tylko w Wietnamie, Malezji, Singapurze czy Tajlandii. Idea bohatera mitów założycielskich jest zrozumiała bowiem nie tylko na kontynencie azjatyckim, i nie tylko w kontekście procesów kolonizacyjnych.

Wielowątkowa problematyka kolonizacji wywołuje do dziś liczne emocje, co naturalnie nie musi budzić zdumienia. Emocje jednakże nie powinny przesłaniać pełnego obrazu, złożonego z bardzo licznych elementów. Dlatego pewną konfuzję budzą dość ogólnikowe sformułowania Autora na temat całościowej polityki imperialnej, która – jak wspomniano – pełna była odcieni i niuansów, i zmieniała się w zależności od sytuacji wewnętrznej oraz uwarunkowań zewnętrznych. Na stronie 325 mamy następujący passus: [...] *Anglosaski i typowo eksploatacyjny projekt opierał się na idei użyteczności. Tubylców postrzegano przedmiotowo, oceniając ich przydatność do realizacji planowanych przedsięwzięć ekonomicznych. W takiej optyce pozostawało niewiele miejsca na dywagacje dotyczące dobrej bądź złej natury „dzikusa". Póki był przydatny, póty należało go utrzymywać przy życiu. Chociaż z czasem brutalna kalkulacja zysków i strat, wynikająca z sensowności utrzymywania quasi-niewolniczego, feudalnego systemu kolonialnego, ustąpiła miejsca imperialnemu paternalizmowi, instrumentalne wykorzystanie podporządkowanych ludów nie uległo*

zasadniczej zmianie, aż do chwili całkowitego rozkładu kolonialnego systemu. Dodajmy, że nie mamy tutaj odniesienia do źródeł, co oznacza, że to opis autorski, zapewne czerpiący i w pewien sposób podsumowujący liczne pozycje bibliograficzne. Tego typu bezwzględne podejście kolonialne było naturalnie spotykane, co wiemy na przykład z lektury „Imperium" Fergussona, skądinąd cytowanego w dysertacji. Nie było jednakże ani jedynym, ani prawdopodobnie najczęściej spotykanym. Polityka brytyjska na subkontynencie różniła się od tej na Malajach, zaś ta ostatnia była odmienna od polityki na kontynencie afrykańskim. Przykładowo według spisu powszechnego z 1901 roku kolonialne Indie, czyli obszary podległe bezpośrednio Brytyjczykom oraz pośrednio przez nich kontrolowane miejscowe księstwa (*Princely States*), liczyły około 300 milionów ludności. Natomiast łączna liczba Brytyjczyków (zarówno mężczyzn jak i kobiet) wynosiła zaledwie 170 tysięcy, co stanowiło ułamek promila populacji. Oznaczało to, że niemal 80%-90% mieszkańców Indii prawdopodobnie nigdy nie spotkało brytyjskiego urzędnika osobiście, a reprezentantem państwa byli po prostu lokalni notable, realizujący oprócz oficjalnej polityki swoje własne interesy. Dla wielu wyznawców hinduizmu, szczególnie tych o radykalnych poglądach, rządy Brytyjczyków wcale nie były czymś gorszym od wcześniejszych rządów dynastii muzułmańskiej Wielkich Mogołów, natomiast sami muzułmanie, zwłaszcza ci najbardziej wykształceni, mieli niekoniecznie negatywne nastawienie wobec Wielkiej Brytanii. Warto przywołać w tym miejscu słowa Muhammada Allamy Iqbala, jednego z najwybitniejszych filozofów islamu pierwszej połowy XX wieku, a zarazem ideowego twórcę przyszłego Pakistanu. Tak pisał: *Anglia w rzeczywistości spełnia jeden z największych naszych obowiązków, którego ze względu na niesprzyjające okoliczności sami nie byliśmy w stanie spełnić. Nie chodzi tu tylko o liczbę muzułmanów, których ochrania, ale o samego ducha Imperium Brytyjskiego, który sprawia, że jest to największe Imperium Muzułmańskie na świecie*. To zapewne zdumiewająca fraza, zupełnie niepasująca do popularnych opisów imperialnej polityki brytyjskiej, niemniej jednak ilustrująca tezę zupełnie odwrotną: nierzadko owi „tubylcy", w tym przypadku muzułmanie na subkontynencie, postrzegali rządy Imperium jako w pewnym sensie „użyteczne" dla zachowania własnej kultury i przekonań. Oczywiście było to konsekwencją brytyjskiej zasady *divide et impera* (a nie jak Autor kilkakrotnie pisze: *divide et imperia*), wykorzystywanej ochoczo przez wspólnoty mniejszościowe, w tym przypadku muzułmanów indyjskich, co ostatecznie doprowadziło do powstania dwóch obecnie państw o większości islamskiej: Pakistanu i Bangladeszu. Tego typu ideowe enuncjacje, jak w przypadku Iqbala, ograniczane były jednakże do wąskich elit intelektualnych, które jednakże miały duży wpływ na kształtowanie ideologii przeznaczonej dla szerokiego odbiorcy. Doktorant zresztą podkreśla w

pracy to zjawisko, twierdząc, że *w takiej sytuacji wpływ mediów masowych na ruchy narodowowyzwoleńcze ograniczał się praktycznie wyłącznie do wąskiej elity intelektualnej. Z tego względu prasa i książki nie miały szans odegrać tak doniosłej roli w upowszechnianiu się nacjonalizmów, jak to miało miejsce w Europie (s.313)*. Można wniosek Autora uzupełnić, że owe elity potrafiły uaktywnić miliony obywateli, którzy byli gotowi stanąć do walki o niepodległość nowych państw, nierzadko skonstruowanych według wzorców importowanych z Europy. Mgr Futyra opisując fenomen kolonializmu w Azji nawiązuje do problematyki edukacji, która pełniła dość dwuznaczną rolę – z jednej dawała uczniom użyteczne narzędzia lepszego rozumienia świata, z drugiej starała się kształtować użytecznych poddanych europejskich imperiów. Autor trafnie przedstawia wybrane modele edukacyjne, ilustrując je wybranymi faktami z historii. Mogę tylko żałować, że w ogóle nie wspomina o niezwykłej roli arcybiskupa Władysława Zaleskiego (zm. w 1925 r.), Patriarchy Antiochii, specjalnego wysłannika papieskiego, czyli de facto nuncjusza na Azję Południową i Południowo-Wschodnią. Był założycielem potężnego Seminarium Generalnego dla młodzieży z tej części świata w miejscowości Ampitiya, dzisiaj na obszarze Sri Lanki. Wykształcił tysiące kapłanów azjatyckich, którzy następnie kształtowali miejscową kulturę, i realizowali własną interpretację chrześcijaństwa. Dodajmy, że Patriarcha kładł nacisk na poziom kształcenia, i to nie tylko przedmiotów związanych z dogmatami wiary. Nauka historii, geografii, matematyki i języków obcych była częścią procesu kształcenia na poziomie ówczesnego liceum, następnie poszerzanego o szczegółową naukę filozofii wykładanej obok kursów z matematyki wyższej, fizyki czy astronomii. Ministerstwo Oświaty na Cejlonie uznało ukończenie Seminarium Generalnego za równoznaczne z posiadaniem stopnia akademickiego na uczelniach państwowych. Tego typu edukacja była faktycznie w pełni niezależna ideowo od systemu edukacyjnego kontrolowanego przez władze imperialne, co skądinąd bywało przyczyną licznych sporów dyplomatycznych. Warto przypomnieć tylko, że pamiętniki Zaleskiego, w których przedstawia kwestie kształcenia na obszarze Azji, zostały wydane w języku polskim przez Uniwersytet Warszawski ponad 20 lat temu. Słowem: obszar edukacji w czasach kolonializmu miał swoje liczne odcienie i niuanse, dlatego też generalizowanie całości nie zawsze oddaje wiernie rzeczywistość ówczesnego świata. Nie stawiam tej tezy w formie zarzutu w kontekście analizowanej tutaj tematyki, ile raczej wskazuję na jej wielowątkowość i złożoność.

Autor dysertacji w interesujący sposób podejmuje kwestię kształtowania politycznej mitologii i jej praktycznego zastosowania w wybranych państwach Azji Południowo-Wschodniej, dość

umiejętnie łącząc ich kolonialną historię ze współczesnością. W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na jego prezentację fenomenu Singapuru, którego sukcesy ekonomiczne, edukacyjne i społeczne analizowane są nie tylko w samej Azji, ale także w Europie oraz w Stanach Zjednoczonych. Mgr Futyra powołuje się na dostępne źródła, w tym liczne wywiady i wypowiedzi Lee Kuan Yewa, tłumaczone również na język polski. Skupia się bardziej na późniejszych latach rozwoju Singapuru i funkcjonowaniu Partii Akcji Ludowej (PAP) – szczególnie w rozdziale 5.2 od stron 428 do 443, sugerując, że *trudno mówić o mityzacji przeszłości* gdyż, jak powiada – *nie sposób było sięgnąć po jakąkolwiek własną tradycję historyczną* – i w takiej sytuacji rzeczą odpowiednią byłoby promowanie „świetlanej przyszłości". Nie można generalnie zaprzeczyć tej tezie, niemniej jednak owa „tradycja historyczna" ma niemałe znaczenie. Oczywiście „świetlana przyszłość" była i jest nadal priorytetem, ale – jak sam mocno podkreślał to Lee Kuan Yew w publicznych wywiadach – uwzględnienie dawnej konfucjańskiej tradycji w połączeniu z liberalnym dziedzictwem brytyjskim odegrało kluczową rolę w budowaniu filozofii funkcjonowania Singapuru. Sam Singapur jest, w pewnym sensie, politycznym, społecznym i kulturowym eksperymentem, albowiem tożsamość singapurska, obecnie silnie rozwijana przez państwo – co Autor podkreśla – jest relatywnie świeżej daty i liczy niewiele ponad pół wieku, przy czym należy ją odróżnić od tożsamości chińskiej większości, która miała zawsze pozycję dominującą. Lee Kuan Yew – ojciec-założyciel Singapuru, wieloletni premier i faktyczny sprawca niemal wszystkich jego sukcesów, wielokrotnie prezentował własną wizję rozwoju państwa, które może przywodzić na myśl doskonale zarządzaną międzynarodową korporację, nastawioną na sukces zewnętrzny (eksport produktów i usług oraz przyciąganie inwestorów) oraz wewnętrzny (harmonia społeczna i wysoki standard życia).

Lee Kuan Yew nie działał w ideowej pustce. Samo położenie Singapuru na skrzyżowaniu szlaków transportowych między Chinami a Indiami wręcz zachęcało do rozwijania wymiany handlowej i do ściągania na miejsce najbardziej przedsiębiorczych kupców. Sir Stamford Raffles, który założył w 1819 roku kolonię w imieniu Kompanii Wschodnioindyjskiej, a pośrednio i korony brytyjskiej, zainteresowany był przede wszystkim promocją handlu oraz gwarancją stabilności politycznej ze strony ówczesnych malajskich władców. Liberalne prawo, tolerancja wobec rozmaitych grup etnicznych oraz duch przedsiębiorczości, a wszystko to pod protektoratem brytyjskiego mocarstwa, pozwalało na spokojny i stały rozwój Singapuru. Stopniowo oprócz Brytyjczyków to anglojęzyczna elita o chińskich, indyjskich czy malajskich korzeniach, z której skądinąd wywodzi się sam Lee Kuan Yew, stawała się kośćcem

biznesowym i administracyjnym kolonii. Niespecjalnie budzi zatem zdumienie, że współczesny Singapur, w przeciwieństwie chociażby do Indii, Chin czy Malezji bądź Indonezji, nie potępia i nie odrzuca dziedzictwa kolonialnego, któremu zawdzięcza przecież swoje istnienie. Promowanie angielskiego jako głównego języka oficjalnego, zaadoptowanie niektórych komponentów systemu westminsterskiego (chociaż w bardzo ograniczonym stopniu), system edukacji czy anglosaska filozofia wolnego handlu są naturalnymi elementami współczesnej konstrukcji państwa, które nie zrywa ze spuścizną przeszłości. Znaczącymi symbolami, które odwołują się do początków istnienia Singapuru, są także Raffles Hotel, Raffles Schools i wreszcie hieratyczny pomnik Sir Stamforda Rafflesa znajdujący się w centrum metropolii. To oczywiście jakoś kłóci się z dominującą globalnie narracją antykolonialną, niemniej jednak wskazuje na dużo bardziej złożony fenomen dawnej obecności Europejczyków w Azji, co gorąco polecam uwadze Autora, akceptując zarazem jego rozważania na temat kształtowania współczesnej filozofii funkcjonowania Singapuru, zwłaszcza jej prezentację w obszarze mass-mediów.

Nowatorskim podejściem wykazał się mgr Futyra przy podejmowaniu problematyki mityzacji państwa narodowego oraz rewitalizacji narodowej w Azji Południowo-Wschodniej, czemu poświęcił rozdział IV „Państwo narodowe jako serce świata" oraz rozdział V „Mitologiczna rewitalizacja". Warto podkreślić, że poddaje on analizie obszar niezwykle zróżnicowany kulturowo, etnicznie, wyznaniowo i językowo. Birma (a obecnie w terminologii polskiej Mjanma, a nie „Myanmar" jak pisze Autor), Wietnam, Kambodża, Laos, Tajlandia czy Brunei mają własne, odrębne systemy polityczne, sposoby realizacji głoszonej ideologii czy interpretację polityki wyznaniowej. Te różnice nie przesłaniają jednakże pewnych wspólnych wzorców konstruowania kolejnych segmentów państwowej mitologii politycznej, co Autor dobrze ilustruje, wskazując przy tym na specyfikę kulturową poszczególnych państw. Podkreśla specjalny status Tajlandii, szczegółowo prezentując kontekst historyczny, co jest w pełni uzasadnione, biorąc pod uwagę fakt, że to jeden z nielicznych krajów, który nie został ofiarą kolonializmu. Inspirująca analiza państwowotwórczej narracji jest w tym przypadku, moim zdaniem, wyjątkowo dobrą egzemplifikacją przyjętej metody badawczej. Z kolei pewien niedosyt odczuwam przy prezentacji Wietnamu, w której – co zrozumiałe z dzisiejszej perspektywy – przyjęto wyłącznie punkt widzenia rządzącej do dziś partii komunistycznej, nie rozwijając zupełnie odmiennej wizji ówczesnej Republiki Wietnamu (tzw. Wietnamu Południowego). Dla wielu jej mieszkańców w 1976 roku nie doszło do „zjednoczenia" – jak pisze Autor i jak głosi oficjalna propaganda – ale do aneksji państwa przez komunistów z

Hanoi. Żałuję również, że mgr Futyra głębiej nie zanalizował ideologii buddyzmu politycznego, który odegrał ważną rolę w budowaniu współczesnej tożsamości birmańskiej, aczkolwiek jego intensyfikacja to fenomen ostatnich lat. Jedna z największych tragedii humanitarnych na świecie – o której Autor jednakowoż wspomina – mianowicie dramat społeczności Rohingów, jest pośrednio konsekwencją radykalnej polityzacji buddyzmu i próby wykorzystania go w procesie XXI-wiecznych „czystek etnicznych".

Chciałbym podkreślić, że poczynione uwagi nie obniżają mojej wysokiej oceny obydwóch rozdziałów (jak również i pozostałych), zwłaszcza umiejętnej eksplikacji procesu mityzacji historii celem wzmocnienia pozycji państwa na obszarze Azji Południowo-Wschodniej.

Konkluzja

Mgr Michał Futyra przedstawił cenną dysertację doktorską, która jest owocem wielu lat jego pracy, licznych wyjazdów naukowych oraz wnikliwych studiów nad tekstami źródłowymi i opracowaniami. Widać jego osobiste, emocjonalne zaangażowanie w realizację całego procesu twórczego, co uznaję za niewątpliwą zaletę. Biorąc zatem pod uwagę nowatorską koncepcję poruszanej tematyki, samodzielność myślenia i formułowania uzasadnionych merytorycznie wniosków badawczych, posiadaną wiedzę teoretyczną oraz umiejętność wykorzystania dostępnych źródeł stwierdzam, że dysertacja doktorska mgr Michała Futyry „Rola mediów masowych w popularyzacji mitów fundacyjnych na przykładzie wybranych państw narodowych Azji Południowo-Wschodniej" spełnia ustawowe wymogi formalne oraz merytoryczne i może zostać dopuszczona do publicznej obrony w Kolegium Mediów i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.